

Popierajmy protesty w ochronie zdrowia!

Pracownicza Demokracja

Październik 2021

Nr 252 (305)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Jak możemy powstrzymać inwestycje w paliwa kopalne?
- * Turów: czas na sprawiedliwą transformację i walkę z nacjonalizmem
- * Niemcy: co dalej po klęsce Lewicy?
- * Feminizm, bomby i wyzwolenie
- * Biden nakręca wyścig zbrojeń
- * Węgry 1956: rewolucyjna odwaga robotników
- * COP26: dla światowych przywódców zyski są ważniejsze niż planeta

Dość polityki okrucieństwa i śmierci



Przyjąć uchodźców!

s. 3

Popierajmy protesty w ochronie zdrowia!

Wielki protest w stolicy

W sobotę, 11 września, ulicami Warszawy przeszedł wielki marsz pracowników ochrony zdrowia. Pielęgniarki, położne, lekarze, fizjoterapeuci, ratownicy, pracownicy diagnostyki, pracownicy zawodów niemedyceńskich, a także popierający protest mieszkańcy i mieszkanki Warszawy zebraли się w wielotysięcznym tłumie (szacuje się, że uczestników było 30-40 tysięcy), by domagać się od rządu pilnych zmian i uzdrowienia publicznej ochrony zdrowia.

Protestujący mieli ze sobą transparenty z takimi hasłami, jak: „Krótko żyjemy, bo ciężko pracujemy”, „Zapraszamy na oddziały, bo niedługo zamykamy”. Demonstracja zaczęła się w samo południe na placu Krasińskich, zakończyła około godziny 16 w alejach Ujazdowskich przed Kancelarią Premiera, gdzie powstało „Białe Miasteczko 2.0”. Podobne miasteczko istniało w tym miejscu w 2007 roku. Wtedy namioty stały pod siedzibą premiera przez niemal miesiąc.

Białe Miasteczko

Pracownicy medyczni i niemedyccy publicznej ochrony zdrowia kontynuowali protest w Białym Miasteczku rozpoczęty 11 września. W namiotach stojących w alejach Ujazdowskich, naprzeciwko siedziby premiera, czekali na konstruktywne rozmowy z przedstawicielami rządu.

Początkowo Komitet Protestacyjny-Strajkowy żądał, by spotkał się z nimi premier Morawiecki, bowiem – jak argumentowano – minister zdrowia Adam Niedzielski już wystarczająco skompromitował się swoją



polityką i brakiem decyzyjności.

Postulaty Komitetu, skupiającego przedstawicieli ogólnopolskich związków zawodowych zawodów medycznych oraz z przedstawicieli samorządów zawodów medycznych, stanowiły głównie podniesienie nakładów na ochronę zdrowia i wzrost wynagrodzeń.

Na konferencjach prasowych przedstawiane były problemy, z jakimi na co dzień borykają się personel i pacjenci. Przykładowo braki kadrowe. Na 1000 osób w Polsce przypada około 5 pielęgniarek, podczas gdy średnia UE to prawie 10. W tej chwili 270 szpitali powinno być zamkniętych ze względu na braki kadry pielęgniarskiej.

To pierwszy tak duży protest, który skupił całe środowisko medyczne – zarówno lekarzy, jak i pielęgniarki czy ratowników medycznych. Po samobójczej śmierci jednej z osób, które przyszły do Białego Miasteczka, protest w tej formie został na kilka dni zawieszony.

Niestety spowodowało to jego osłabie-

nie. Zrezygnowano także z postulatu prowadzenia rozmów jedynie z premierem. Jednak Komitet Protestacyjno-Strajkowy wciąż zapowiada, że przed KPRM zostanie do skutku, czyli aż do spełnienia postulatów protestujących. Jeśli te działania nic nie dadzą, to ma nastąpić eskalacja działań. W szpitalach będą rozpoczynane spory zbiorowe, co jest pierwszym krokiem do strajku generalnego.

Białe Miasteczko jest otwarte dla wszystkich, którzy chcą przyjść i wesprzeć protestujących. Np. w piątek, 17 września odwiedziła ich z deklaracją wsparcia delegacja Rady Zakładowej ZNP w Uniwersytecie Warszawskim.

Ratownicy medyczni

Trwa protest

Ratownicy medyczni od 1 września prowadzą akcję protestacyjną polegającą na odmawianiu dyżurów i nieprzychodzeniu do pracy. Głównym powodem protestu są zbyt niskie zarobki i złe warunki pracy.

Jak podaje Komitet Protestacyjny Ratowników Medycznych zdarzają się sytuacje, że godzina pracy ratownika medycznego, od którego niejednokrotnie zależy czyjeś zdrowie, a nawet życie wyceniana jest w przeliczeniu na... 2 kalafiora i 2 kg ziemniaków.

Zarobki ratowników są regulowane ustawą. Zgodnie z jej zapisami minimalne wynagrodzenie zasadnicze ratowników wynosi 3772 zł brutto, plus dodatki. Komitet

Protestacyjny żąda kwoty 4972 zł brutto oraz ustawy o zawodzie ratownika medycznego. Rząd ogłosił, że 21 września zostało podpisane porozumienie z Komitetem Protestacyjnym Ratowników i Związkiem Pracodawców Ratownictwa Medycznego w sprawie zwiększenia nakładów na ratownictwo medyczne i wzrostu wynagrodzeń. Jednak inni ratownicy deklarują kontynuowanie protestu w Białym Miasteczku.

Protest ratowników spowodował wielkie problemy w funkcjonowaniu pogotowia ratunkowego. 3 września 25% karet w kraju nie miało obsady, a braki obsadzano żołnierzami i strażakami. W Warszawie w samym centrum lądował helikopter, ponieważ nie było karetki pogotowia, która mogła dojechać do poszkodowanego.

Szpital w Belchatowie

Referendum strajkowe

W Szpitalu Wojewódzkim w Belchatowie w referendum strajkowym pracownicy decydują czy przystąpią do strajku, jeśli ich żądania płacowe nie zostaną spełnione.

Referendum, które odbyło się w dwóch terminach 6 i 20 września, zostało zorganizowane przez Związek Zawodowy „Jedność Pracownicza” reprezentujący pracowników niemedyceńskich, ratowników medycznych i pracowników apteki. To kolejna faza sporu zbiorowego, który trwa od ubiegłego roku. Związkowcy domagają się podwyżki o 500 zł, z wyrównaniem od stycznia 2020 roku.

O determinacji personelu szpitala świadczą liczby. Szef Związku Zawodowego „Jedność Pracownicza” podał, że w referendum w ciągu trzech godzin zagłosowało około 40 procent uprawnionych.

Joanna Puszwacka

Turów: czas na sprawiedliwą (dla pracowników) transformację i walkę z nacjonalizmem

Konflikt rządu z Czechami i Unią Europejską, dotyczący kopalni i elektrowni Turów, ma cztery główne płaszczyzny: obrona miejsc pracy, walka o klimat, szkody środowiskowe i nacjonalizm.

Jako socjaliści kierujemy się interesem całej klasy pracowniczej – w tej sprawie również – nie polityką Unii Europejskiej czy piosowskiego rządu.

Oznacza to, że trzeba podjąć następujące działania:

– **Odejście od węgla.** Odejście od wszystkich paliw kopalnych jest niezbędne dla ratowania planety przed katastrofą klimatyczną. To, w oczywisty sposób jest w interesie pracowników i pracowników w Polsce i na świecie.

– **Przeprowadzenie „sprawiedliwej transformacji”.** Termin ten odnosi się do przekwalifikowania pracowników w takich sektorach, jak górnictwo, na zielone miejsca pracy w branży energii odnawialnej. Niektórzy twierdzą, że górnicy nigdy nie zgodzą się na taki plan. Jednak gdy pracownicy w sektorze paliw kopalnych mają dostęp do pełnej informacji, mogą stać się zwolennikami sprawiedliwej transformacji. Brytyjski sondaż przeprowadzony w zeszłym roku wykazał, że 51 procent pracowników zajmujących się wydobywaniem

ropy i gazu stwierdziło, że byłoby zainteresowani pracą w sektorze energii odnawialnej. Oczywiście taka transformacja, żeby była sprawiedliwa, nie może obniżyć poziomu życia pracujących i musi spotkać się z ich zgodą.

– **Odrzucenie nacjonalizmu polskiego rządu.** Arogancja piosowskiego rządu dopro-



wadziła do tego, że Polska odmówiła zapewnienia mieszkańcom Kraju Libereckiego w Czechach zaopatrzenia w wodę. Turowskie naruszenia norm, zwłaszcza hałasu czy zapylenia, były ignorowane przez stronę polską. Trzeba naciskać na piosowski rząd, by przyznał rację czechskiej stronie w tych spra-

wach i zapłacił za naprawienie szkód środowiskowych.

Trwają negocjacje między Czechami a Polską. Gdy pisany jest ten tekst, nie wiadomo jak się zakończą.

Media najbardziej interesuje kara pół miliona euro za każdy dzień działalności kopalni Turów, które ma płać Polska do chwili podporządkowania się decyzji Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) o zawieszeniu wydobywania węgla brunatnego w Turowie. Dla nas ważniejsze jest, w jaki sposób rząd PiS-u wykorzystuje sprawę do wzmocnienia nacjonalizmu.

Zbigniew Ziobro twierdził niedawno, że cała sprawa jest antypolskim spiskiem, za którym stoją Niemcy i Rosja. Politycy obozu piosowskiego nakręcają również atmosferę wrogości względem Czechów.

Wiadomo, że w kapitalizmie dochodzi do poważnych konfliktów między państwami czy firmami, ponieważ akumulacja kapitału jest oparta na konkurencji. Propaganda PiS-u polega na kreowaniu w społeczeństwie nastroju, że jesteśmy ofiarami „antypolskości” z każdej strony. To ma doprowadzić do podejrzliwości w stosunku do cudzoziemców lub strachu przed nimi... a

więc i scementowania lojalności „dołów społecznych” wobec rządu.

Pracownicy powinni odrzucić ten nacjonalizm. Naszą siłą w walce z panującymi jest solidarność. Jako pracownicy musimy walczyć o politykę niezależną od wszystkich szefów – czy znajdując się w naszych miejscach pracy, w Brukseli, czy w siedzibie PiS-u na Nowogrodzkiej.

Niestety liderzy związku zawodowego NSZZ „Solidarność” lojalnie oferują swoje usługi rządzącym. Zapowiedzieli, że 22 października odbędzie się demonstracja związkowa przed siedzibą TSUE w Luksemburgu.

Sprzeciw wobec UE jest nie jest niczym nagannym. Unia to wielka machina działająca w interesie największych korporacji i państw. Jednak liderzy „S” nie stawiają żadnych żądań wobec polskiego rządu.

Należy walczyć o zachowanie miejsc pracy. Zamknięcie kopalni nie może się odbyć kosztem pracowników. W pierwszej kolejności liderzy związkowi powinni żądać od rządu planu odejścia od węgla i przeprowadzenia autentycznej sprawiedliwej transformacji, gdzie wszyscy, którzy tracą pracę w kopalniach, dostają ofertę alternatywnej pracy na takich samych warunkach, jak obecne (lub lepszych). Równocześnie związki zawodowe powinny odrzucić nacjonalistyczny przekaz rządu w sprawie Turowa.

Należy walczyć o solidarne stosunki z pracownikami po stronie czechskiej. Rzecz jasna, pracowniczka solidarności międzynarodowa powinna dotyczyć również innych krajów. Razem jesteśmy odporniejsi na dzielący nas nacjonalizm i rasizm rządzących – i tym samym silniejsi.

Andrzej Żebrowski

Dość polityki okrucieństwa i śmierci

Śmierć, granica i wojny (te prawdziwe)

Granica polsko-białoruska stała się strefą śmierci. Pierwsze 30 dni obowiązywania stanu wyjątkowego w 183 przygranicznych miejscowościach przyniosło sześć ofiar śmiertelnych wśród ludzi próbujących tę granicę przekroczyć.

Przynajmniej o tylu ofiarach wiemy. Bo stan wyjątkowy jest przecież po to, abyśmy o okrucieństwie, do którego tam dochodzi, wiedzieli jak najmniej. Wiemy jednak, że Straż Graniczna nie tylko odmawia pomocy skrajnie wycieńczonym ludziom, ale wywozi ich do granicznego lasu. Nawet małe dzieci.

17 września Sejm przegłosował zmiany w ustawie o cudzoziemcach, które te wywózki mają zalegalizować – mimo, że są sprzeczne nawet z szeregiem obowiązujących dziś praw, na czele z Konwencją Genewską. A wszystko to w propagandowym tonie przypominającym retorykę władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej z czasów budowy Muru Berlińskiego dokładnie sześćdziesiąt lat temu.

„Zabezpieczenie granicy państwowej z Białorusią miało daleko idące znaczenie krajowe i międzynarodowe. (...) Uniemożliwiono podbój naszej republiki przez wojska reżimu w Mińsku.”

„Z Białorusi grożono i strzelano do organów bezpieczeństwa granicznego RP, uszkadzano systemy bezpieczeństwa granic i podejmowano próby naruszenia granic. Ataki na granicę państwową RP wspierała białoruska policja i celnicy.”

Czy to szef MON Mariusz Błaszczak? Nie, to prasa NRD na pięciolecie wybudowania Muru. Tyle, że zamiast „Białorusi” był „Berlin Zachodni”, zamiast „reżimu w Mińsku” była „republika bońska” (RFN), a zamiast RP – NRD. Sam mur nazywany był przez budowniczych „wałem ochronnym”. Na podobnej zasadzie znajdowania miłych słów dla haniebnych czynów dziś stawianie zasieków z drutu żyłkowego nazywa się „zabezpieczaniem”, czy „uszczelnianiem” granicy, jakby chodziło o ciekający kran.

Liczba ofiar Muru Berlińskiego w czasie ponad 28 lat jego istnienia to 190 do 268 osób. Czyli niemal roczne normy śmierci na berlińskiej granicy na granicy polsko-białoruskiej wykonywane są na razie w miesiąc.

Propagandowa hańba

No, ale przecież to wojna hybrydowa! – możemy usłyszeć w telewizji (i to nie tylko tej rządowej). Czyli jesteśmy na wojnie. Atakują Łukaszenka z Putinem, a uchodźcy najwyraźniej robią za „szturmujących” żołnierzy. Wprowadzenie stanu wyjątkowego motywowano też białorusko-rosyjskimi manewrami „Zapad”. „Ćwiczenia wojskowe o tej skali bez wątpienia dają Rosji i Białorusi przestrzeń do prowadzenia różnorodnych form działań hybrydowych” – jak wskazał dzielny szef polskiego MON. Manewry się skończyły, ale retoryka wojny pozostała.

A na wojnie, jak to na wojnie – wroga trzeba w oczach „narodu” pozbawić ludz-

kich cech. Polscy władcy najwyraźniej odrobili lekcję II wojny światowej. Na konferencji prasowej 27 września, z udziałem szefów MON, MSWiA i Straży Granicznej, która przeszła już do historii propagandowej hańby, usłyszeliśmy o terrorystach, narkomanach, agentach kremlofskich, pedofilach i zoofilach. „To pokazuje, kto szturmuje polską granicę” – mówił z powagą szef MON. W tym samym momencie, gdy Błaszczak, Kamiński i gen. Praga pokazywali, pochodzące ze starego filmu porno, zdjęcie człowieka kopulującego z kłaczą, na granicy umierał 16-letni chłopiec z Iraku, wypchnięty wraz z rodziną przez polskich pograniczników.

Gdzie ta wojna?

Na czym więc polegać ma ta wojna? Słyszemy, że Łukaszenka „sprowadza imigrantów”, by wywozić ich później na polską granicę. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, by jacykolwiek ludzie udawali się na Białoruś wbrew własnej woli. Przeciwnie, muszą za to słono zapłacić. Propaganda po polskiej stronie za zarzut uznawała nawet fakt wprowadzenia przez Białoruś ruchu bezwizowego dla kilku państw Azji i Afryki – choć (niestety) dotyczy on tylko posiadaczy wiz państw Unii Europejskiej i strefy Schengen.

Słyszemy także argument, że od przekraczania granicy są przejścia graniczne i uchodźcy powinni z nich korzystać. W kontekście granicy polsko-białoruskiej to argument szczególnie absurdalny. Wystarczy spojrzeć kilka lat wstecz i przypomnieć sobie los uchodźców z Czeczenii – którzy próbowali korzystać z przejścia w Terespolu, by starać się o azyl w Polsce – regularnie odsyłanych z powrotem do białoruskiego Brześcia.

W istocie Łukaszenka wykorzystuje dla własnych interesów antyimigracyjną politykę nie tylko Polski, ale całej Unii. Kilometry drutu żyłkowego postawiono po polskiej, a nie białoruskiej stronie granicy. Faktyczną zbrodnią reżimu białoruskiego w tej sytuacji jest fakt, że uchodźców przebywających na granicy nie wpuszcza z powrotem na Białoruś. Wiemy to nie z kłamliwych komunikatów Straży Granicznej, ale z relacji ludzi, którzy zostali uwięzieni między liniami pograniczników z obu stron. Białoruscy pogranicznicy są równie bezwzględni, jak polscy.

A co na to Unia Europejska? Zasadniczo to samo, co polski rząd. Jak powiedział unijna komisarz ds. wewnętrznych (i szwedzka socjaldemokratka) Ylva Johansson: „Ważne jest, aby chronić naszą granicę przed agresją reżimu Łukaszenki. Aby to zrobić najlepiej, powinniśmy w pełni wykorzystać wspólne zasoby, takie jak pomoc Frontexu, i powinniśmy to robić w przejrzysty sposób”. Wyraziła przy tym zaniepokojenie, że ludzie giną na unijnej granicy, podkreślając także konieczność kierowania się „wartościami europejskimi”.

O zaproszeniu Frontexu (Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej) na granicę z Białorusią często słyszymy także ze strony polskiej liberalnej opozycji. Kierować dodatkowe oddziały i środki, „uszczelniać granicę” (bo wciąż jest „nie-



01.10.21 Warszawa. Protest przed siedzibą Straży Granicznej.

szczelna”), nie wpuszczać uchodźców – byle jakoś sympatycznie!

Można to uznać za ponury żart, podobnie jak wizję wyższych i cywilizowanych „wartości europejskich”. Polityka unijna odpowiada za przynajmniej 21 172 ofiary śmiertelne na Morzu Śródziemnym od 2014 r. Czyli za sto Murów Berlińskich w niecałe osiem lat. Tylko przez dziewięć miesięcy 2021 r. było to 1369 ofiar. Unia odpowiada też za umowy z władzami państw, z pewnością nie mniej represyjnych niż Białoruś, jak Turcja i Libia, by trzymały uchodźców z dala od unijnych granic. Tyle w sprawie wartości.

Rasizm i imperializm – dwie strony medalu

Grupa uchodźców w okolicy Usnarza Górnego, od której zaczęło się nakręcanie propagandy strachu i militarystyki granicy, pochodziła z Afganistanu. Osoby zamęczone na śmierć przez polskich i białoruskich pograniczników pochodzą głównie z Iraku. O tym, że większość uchodźców pochodzi z Iraku, mówił w Sejmie nawet szef MSWiA Kamiński. Afganistan i Irak – jakże przypadkowe miejsca...

Kiedy słyszymy tę propagandę o „wojnie” z udziałem uchodźców, pamiętajmy o prawdziwych wojnach, które miały miejsce w tych państwach z udziałem polskich wojsk. Jak słyszeliśmy przez lata – zdobywających doświadczenie bojowe. Nigdy dość przypominania, że Polska była jednym spośród tylko czterech państw, które od początku uczestniczyły w inwazji na Irak w 2003 r. Rok później polscy żołnierze tłumili powstanie szyickie w irackiej Karbali. Tylko do 2008 r. w wojnie w Iraku uczestniczyło ich łącznie ponad 15 tys. Z kolei w blisko dwudziestoletniej okupacji Afganistanu brało udział od 2002 r. ok. 33 tys. polskich żołnierzy i wspomagających ich pracowników cywilnych.

To były prawdziwe „tysiące szturmujących”. W przeciwieństwie do nich, uchodźcy na granicy polsko-białoruskiej nie mają karabinów ani transporterów opancerzonych. Nie mają też moździerzy, którymi można ostrzelać jakąś wieś, jak to się stało w 2007 r. z afgańską Nangar Chel.

Minimum przyzwoitości nakazywałoby przyjąć co najmniej taką samą liczbę uchodźców z tych państw, ile wysłano do nich żołnierzy. Oczywiście jednak przyzwoitość to ostatnia rzecz, o którą można

posądzać polskie władze, mające zresztą dobre zachodnie wzorce. Gdy Błaszczak zapowiadał postawienie dodatkowych płotów, by żyletkowe zasieki nie okaleczały już zwierząt, brzmiał tak, jak brytyjski premier Tony Blair mówiący w 2003 r., by nie bombardować zoo w irackim Bagdadzie.

Rasizm wymierzony w uchodźców, traktowanych jako groźnych podludzi, a z drugiej strony imperializm i militarystyka są dwoma stronami tego samego medalu. Kolejne polskie rządy z radością uczestniczyły w kolejnych wojnach, jednocześnie rozpętlając kampanię nienawiści wobec tych, którzy przed skutkami tychże wojen uciekali.

Oczywiście ludzie uciekają nie tylko przed bombami i nie tylko z Iraku, Afganistanu, Syrii czy Libii. Uciekają także w wyniku ogromnych nierówności ekonomicznych na świecie czy skutków zmian klimatycznych – które także wynikają z działania systemu kierowanego przez interesy najpotężniejszych mocarstw i zlokalizowanych głównie w nich największych korporacji. Strona militarna i ekonomiczna imperializmu kapitalistycznego tworzy tutaj jedność. Jednak kraje pochodzenia uchodźców jasno pokazują, że wojny mają tu istotne znaczenie.

Tymczasem propagandowe hasło „wojny hybrydowej” ma uzasadniać nie tylko stan wyjątkowy, ale i dalszą militarystykę. Ogłaszanie z pompacyjną dumą, że na granicy, w dodatku do 4 tys. pograniczników i 600 policjantów, jest już 2,5 tys. żołnierzy – a będzie więcej – idzie w parze z ogłaszaniem kolejnych wydatków na „obronę narodową”. W ramach wrześniowej nowelizacji budżetu państwa przeznaczono na ten cel – i to już w tym roku! – dodatkowe 7 mld zł, z czego 6,3 mld to wydatki na „Fundusz Modernizacji Sił Zbrojnych” (czyli na zbrojenia w najbardziej bezpośrednim sensie). Uznanie, że to wszystko „atak Łukaszenki i Putina”, ma tłumaczyć wielomiliardowe zakupy broni.

Obowiązkiem jest dziś występowanie w obronie ludzi torturowanych i porzucanych na śmierć na polskiej granicy. Pamiętajmy przy tym, że system wyzysku, wojen i drutów żyłkowych jest jedną całością. Żądajmy otwartych granic. I zrobimy wszystko, by sprawcy trwającego koszmaru nie pozostali bezkarni.

Filip Ilkowski

Bądź realistą – oto jak możemy powstrzymać inwestycje w paliwa kopalne

“Żądajcie niemożliwego” – mówi Extinction Rebellion, prowadząc kampanię mającą na celu natychmiastowe powstrzymanie banków przed nowymi inwestycjami w paliwa kopalne.

Niektórzy będą wątpić, czy takie natychmiastowe zatrzymanie naprawdę jest możliwe. “Czy nie doprowadzi to do utraty energii przez miliony ludzi?” – pytają. Odpowiedź na to pytanie przychodzi z niespodziewanej strony – od Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE).

MAE została utworzona przez rządy zachodnie po wybuchu kryzysu naftowego w 1973 r., który spowodował ograniczenie dostaw paliw na całym świecie. To reprezentujące klasy rządzące ciało postrzega zagrożenie gwałtowną zmianą klimatu jako niezwykle pilne. Twierdzi ono, że jedynym sposobem na uratowanie planety jest osiągnięcie przez bogate kraje zerowej emisji przy produkcji elektryczności do 2035 roku, a przez resztę świata do 2040 r.

MAE upiera się, że można to osiągnąć bez pogrążania ludzkości w ciemności. Jedynym warunkiem są “bezpříkladne” inwestycje w odnawialne źródła energii i czystą energetykę. Potrzeba do tego również “bezpříkladnego” poziomu współpracy międzynarodowej między rządami.

Być może najbardziej bezkompromisowe stanowisko agencja zajmuje w kwestii konieczności wstrzymania przez państwa wszystkich inwestycji w nowe projekty dostaw paliw kopalnych, w tym otwieranie nowych kopalni węgla. MAE postuluje, by do 2035 r. zaprzestano sprzedaży samochodów z silnikami spalinowymi, oraz by do 2040 r. zamknięto wszystkie elektrownie węglowe i na paliwo.

Twierdzi ona, że realizacja tych celów będzie wymagała więcej niż potrojenia inwestycji w czystą energię na całym świecie, co oznacza ponad 4 biliony dolarów (ok. 15 bln zł) w ciągu następnych 9 lat. Ta kwota pozostaje niezmienną, nawet jeśli założymy że

globalne zużycie energii na osobę spadnie, odzwierciedlając bardziej efektywne gospodarowanie energią.

Aby osiągnąć bardziej ambitne cele, postawione na rok 2050, MAE mówi że już dziś trzeba zainwestować miliardy w badania i rozwój. To – według agencji – będzie wymagało „ogromnego wzrostu elastyczności systemów elektryfikacji”. To znaczy, że będą potrzebne nowe baterie, paliwa oparte na wodorze, energetyka wodna i dalsze inwestycje mające zapewnić niezawodne dostawy energii elektrycznej.

Wewnątrz ruchu na rzecz środowiska trwają dyskusje na temat tego, czy jest możliwe dokonanie tak drastycznych zmian w tak krótkim czasie bez ograniczania globalnego zużycia energii. Chris Smith ze Szkoły Ziemi i Środowiska na Uniwersytecie

Zbyt wiele czy zbyt mało?

Twierdzenia, że ludzkość jest zbyt “głodna energii” odbijają się szerokim echem wśród wielu ludzi na Zachodzie. Jednak na globalnym południu, gdzie wielu nie ma wystarczającej ilości energii elektrycznej, ten obraz wygląda zupełnie inaczej. Nigeria jest jednym z największych na świecie producentów ropy naftowej, ale prawie 80 milionów jej mieszkańców nie ma dostępu do elektryczności. Wiele wsi nie ma światła elektrycznego, nie ma jak chłodzić żywności i ważnych lekarstw. Na odciętych od energii terenach wiejskich nie ma możliwości naładowania telefonów komórkowych, tak ważnych dla utrzymania komunikacji.

Ponieważ stan elektryfikacji jest

Tak wygląda sytuacja we wszystkich krajach ubogich, nawet tych najbardziej rozwiniętych. Każdy plan przekształcenia światowej energetyki musi uwzględnić budowę elektrowni odnawialnych i nowych sieci dystrybucyjnych na globalnym południu. Wiele ludziom zapewni to po raz pierwszy regularny dostęp do energii elektrycznej.

Obwiniajcie korporacje, a nie zwykłych ludzi

Organizacja “The Carbon Disclosure Project” (CDP) twierdzi, że 71% emisji gazów cieplarnianych w latach 1988 – 2013 zostało wyemitowanych przez zaledwie 100 korporacji.

Firmy naftowe nie próbują ograniczyć swoich emisji gazów – one walczą o utrzymanie swych zysków za wszelką cenę. „Uwolniona od węgla gospodarka” to coś więcej niż proste przekręcenie przełącznika – tu potrzeba potężnej reorganizacji infrastruktury. Będzie ona wymagała społecznej własności i demokratycznego zarządzania przemysłem transportowym, który zapewni ludziom taki poziom usług, by nie musieli oni polegać na transporcie opartym na paliwach kopalnych. Potrzebny będzie program budowy energooszczędnych domów, oraz uszczelniania i ocieplania tych już istniejących.

Kapitalizm to zaślepiony system oparty na krótkoterminowych zyskach. Bardziej demokratyczne społeczeństwo może położyć kres chaosowi, który może zniszczyć znane nam życie – tylko po to, by kilku miliarderów pozostało bogaczami. Ta kwestia nigdy nie była tak paląca, jak teraz. Od nas wszystkich wymaga ona walki o przyszłość, która nie będzie nas kosztowała naszej planety.

Tłumaczył Jacek Szymański
(Patrz też s. 12)



24.09.21. Protest przed parlamentem w Berlinie w dniu protestów klimatycznych w wielu krajach, również w Polsce (patrz też s. 12).

w Leeds reaguje entuzjastycznie na raport MAE, ale twierdzi, że trzeba działać na rzecz ograniczenia zapotrzebowania na energię.

„Kluczowy czynnik w redukcji emisji, czyli ograniczenie globalnego popytu na energię, pozostaje niedostatecznie zbadany” – mówi. „Podczas gdy końcowy popyt na energię na świecie w zarysowanym przez MAE scenariuszu zeroemisyjnym netto 2050 jest poniżej poziomu dzisiejszego, to wciąż jest to ponad dwa razy więcej niż potrzeba do zapewnienia przyzwoitego poziomu jakości życia dla wszystkich 10 miliardów ludzi, którzy według prognoz będą żyli w 2050 roku.”

Kluczową kwestią, podnoszoną przez Smitha i MAE, jest pytanie, czy można dokonać tak radykalnych zmian w kontekście naszego systemu gospodarczego. Hasło Extinction Rebellion: „Żądajcie niemożliwego” wydaje się absurdalne tylko z powodu ograniczeń, narzucanych nam przez kapitalizm.

tak żąłosny, 60 milionów ludzi posiada generatory prądu na olej napędowy, dzięki którym mogą zaradzić swym podstawowym potrzebom, gdy energia jest wyłączana, lub też nie ma jej wcale. Takie generatory są bardzo nieefektywnym sposobem produkcji energii elektrycznej i emitują ogromną ilość zanieczyszczeń.

Jest praca w odnawialnych źródłach energii – związki zawodowe nie mają wymówek

Nie ma sprzeczności pomiędzy żądaniem zakończenia produkcji energii na bazie paliw kopalnych a dążeniem do ochrony miejsc pracy. Zarówno Extinction Rebellion jak i MAE wskazują na to, że przejście na odnawialne źródła i na czystą energię będzie wymagało największego w

historii przesunięcia zasobów i nowych, ogromnych procesów produkcyjnych. Powstaną miliony wysoko wykwalifikowanych miejsc pracy.

Na szczęście mamy wielu ludzi w ruchu związkowym w różnych krajach, którzy to rozumieją.

Mechanizmy wolnego rynku, zmuszające ludzi do zużywania mniej energii poprzez wzrost jej cen, niosą większą biedę dla najuboższych. Każda strategia ograniczania zużycia energii musi rozwiązać problem biednych ludzi, z trudem płacących rachunki.

Rozwiązania wolnorynkowe powodują biedę

Mechanizmy wolnego rynku, zmuszające ludzi do zużywania mniej energii poprzez wzrost jej cen, niosą większą biedę dla najuboższych. Każda strategia ograniczania zużycia energii musi rozwiązać problem biednych ludzi, z trudem płacących rachunki.

Wybory w Niemczech

LEWICA: co dalej po klęsce?

Wynik DIE LINKE (Lewicy) w wyborach federalnych w 2021 r. to historyczna porażka. Ale kto, lub co, jest winne tej klęski? Co dalej z DIE LINKE? Oto [skrótowa wersja] 7 tez frakcji marx21 na temat zbliżającej się debaty w partii.

1. DIE LINKE jest obok CDU wielkim przegranym w wyborach federalnych w 2021 roku. Została przyciśnięta do ściany przez lekko sygnalizujących lewicowość socjaldemokratów i Zielonych.

To nigdy nie miało miejsca w historii DIE LINKE: partia musiała się obawiać wejścia do Bundestagu. Straciła ponad 2 miliony głosów, a tym samym prawie połowę swoich wyborców. To historyczna porażka. DIE LINKE utraciło ponad 800 000 głosów na rzecz socjaldemokratów. Ponadto dla wielu wyborców kwestia polityki klimatycznej była decydującym czynnikiem w wyborach. Chociaż DIE LINKE ma słuszne stanowisko w swoim programie i ma znacznie bardziej dalekosiężne żądania niż Zieloni, większość tych głosów trafiła do tych drugich – w tym ponad 600 000 głosów oddanych przez byłych wyborców DIE LINKE. Ostatecznie na obie partie trafiło łącznie 1,4 mln głosów od wcześniejszych wyborców DIE LINKE. [DIE LINKE straciło również 160 tys. głosów na rzecz skrajnie prawicowej AfD.]

2. Klęska wyborcza lewicy nie była nieunikniona. Jedną z głównych przyczyn dotkliwych strat jest błędne podejście do SPD i Zielonych.

„DIE LINKE chce rządzić” – tak brzmiało główne przesłanie partii w gorącej fazie kampanii wyborczej. Ten rodzaj komunikacji był poważnym błędem – zmiana rządu nie oznacza zmiany polityki.

Obszary możliwego poparcia DIE LINKE zdecydowanie istniały: 40 procent głosujących mówiło, że chce fundamentalnej zmiany. Bezpieczeństwo społeczne, środowisko i klimat, oraz gospodarka i praca były trzema kluczowymi tematami wyborczymi. We wszystkich tych obszarach SPD i Zieloni wysunęli jednak również lewicowe żądania, budząc tym samym nadzieje wielu.

Choć jasne jest, że ani SPD, ani Zieloni nie wprowadzą po wyborach realnej zmiany polityki społecznej i ekologicznej, DIE LINKE niemal wcale nie kwestionowało wiarygodności rzekomego lewicowego kursu obu partii w kampanii wyborczej.

Co gorsza: część partii już w czasie kampanii wyborczej, w pochopnym posłuszeństwie, ograniczała żądania DIE LINKE do tego, co w danych warunkach – bez znaczących podwyżek podatków dla bogatych i korporacji – jest możliwe do sfinansowania lub uzasadnione dla „partnerów w NATO”.

DIE LINKE powinno było jasno dać do zrozumienia, że chce zmiany polityki, a zarządzanie nie jest celem samym w sobie. Ta linia była stosowana tylko

przez pojedynczych kandydatów, ale nie była podstawą kampanii wyborczej. Po twierdzeniu tego jest wynik wyborów.

3. Orientacja DIE LINKE na koalicyjną kampanię wyborczą nie wzięła się znikąd, lecz była od początku orientacją reformatorskiego skrzydła partii.



W swoim przemówieniu inauguracyjnym [jedna z liderów partii] Henning-Wellsow wyznaczyła zły kierunek kampanii wyborczej. Wyjaśniła: »Moim celem jest rząd federalny bez CDU – najlepiej zielono-czerwono-czerwony. Opowiadam się za przygotowaniem do udziału w koalicji rządowej”.

4. Opowieść, że DIE LINKE zbyt daleko odeszła od interesów swoich tradycyjnych zwolenników i zwolenniczek, zbyt skupiając się na kwestiach takich, jak klimat, antyryzizm czy feminizm, jest nie tylko błędna, ale szkodzi partii w dwojaki sposób.

To prawda, że DIE LINKE jest zbyt słabo zakorzeniona w klasie pracowniczej. Jednak całkowicie niesłuszne jest twierdzenie, że DIE LINKE nadało kwestiom społecznym zbyt mały priorytet i jest zbyt zaniepokojone walką ze zmianami klimatycznymi lub rasizmem i uciskiem. W rzeczywistości kwestie społeczne – płace, czynsze, emerytury, Hartz IV – były wyraźnie w centrum kampanii wyborczej LINKE.

Ponadto walki o prawa kobiet, czy mniejszości seksualnych i etnicznych są ważną częścią walki klasowej. Pomysł, że walki te lub ruchu klimatycznego odstraszyłyby pracowników i pracownice, jest po prostu błędny. Świadomości klasowej nie można wytworzyć poprzez patrzenie przez palce na konserwatywne czy nawet reakcyjne postawy, ale poprzez wspólne walki, organizację i doświadczenie solidarności.

5. DIE LINKE może odrodzić się, jeśli nadal będzie pracować nad tym, aby stać się siłą napędową konfrontacji społecznych.

Słabe wyniki wyborcze w wyborach do Bundestagu na Zachodzie maskują ważny sygnał rozwoju DIE LINKE. Na zachodzie zahamowany został negatywny trend w odniesieniu do liczby

opozycja i jest mniej zdolna do występowania jako siła antykapitalistyczna. To osłabia lewicowy opór i tworzy przestrzeń dla faszystowskiej prawicy do czerpania korzyści z niezadowolenia. W tym kontekście triumfalny postęp AfD w Turyngii jest przerażający. Przy rządach koalicji czerwono-czerwono-zielonej AfD stała się tam najsilniejszą partią w obecnych wyborach federalnych.

Pole manewru dla lewicowej polityki rządu w ramach państwa kapitalistycznego jest po prostu niezwykle ograniczone – zwłaszcza z koalicjantami finansowanymi przez lobbystów, pod dyktando hamulca zadłużenia. Ponieważ samo państwo jest zależne od udanej akumulacji kapitału, nie tylko nie można złamać władzy korporacji poprzez przejęcie działalności rządowej, ale nawet minimalne ulepszenia społeczne wbrew interesom kapitału są trudne do osiągnięcia.

7. Nowy start! Opozycja nie jest czymś śmieciowym. DIE LINKE ma być tubą i motorem organizowania oporu i kontrsiły.

Niezależnie od tego, która koalicja rządowa zostanie utworzona w rządzie federalnym – nadzieje, jakie wiele osób ma na kolejny rząd, zostaną zawiedzione. Problemem jest podstawowa orientacja SPD i Zielonych: chcą zabezpieczyć interesy korporacji w międzynarodowej rywalizacji kapitalistycznej, zamiast konfrontować się z bogaczami i korporacjami. Ich projekt to socjalekologiczna modernizacja kapitalizmu – w porozumieniu z szefami i kosztem pracowników.

Wybory do Bundestagu nie były przesunięciem w prawo

Jednak wybory parlamentarne nie oznaczają przesunięcia na prawo. Uzyski SPD i Zielonych są znacznie większe niż straty Lewicy, a głosy na obie partie wiążą się z nadzieją na progresywną politykę społeczną i ekologiczną. W ciągu najbliższych kilku lat dojdzie do walk dotyczących podziału – o to, kto powinien zapłacić za kryzys covidowy. To samo dotyczy rywalizacji imperialistycznej: świat nie staje się bardziej pokojowy – wydatki na zbrojenia wzrosły do rekordowego poziomu w 2020 roku. Skutki kryzysu klimatycznego, kwestia przystępnych warunków mieszkaniowych i warunków pracy w opiece i poza nią również pozostaną przedmiotem sporów społecznych.

DIE LINKE ma być rzecznikiem, miejscem debat i motorem do organizowania oporu i kontrsiły w tych sporach. DIE LINKE posiada szeroki wachlarz lokalnych doświadczeń na temat tego, jak partia może się rozwijać jako partia ruchu.

Tłumaczył Piotr Trzpił

Feminizm, bomby i wyzwolenie

Krążą kłamstwa, że życie większości Afganek poprawiło się pod amerykańską okupacją. Judy Cox przygląda się rzeczywistości kobiet po 20 latach wojny w Afganistanie

Nie wolno dać się zwieść imperialistycznym feministkom, usprawiedliwiającym inwazję Stanów Zjednoczonych na Afganistan, a tym samym pomagającym podtrzymywanie ucisku tamtejszych kobiet.

Teza, że życie większości Afganek poprawiło się w ciągu 20 lat sprawowania władzy przez wspierany przez USA skorumpowany marionetkowy rząd, ma się nijak do rzeczywistości.

Ci, którzy ją powtarzają, opierają swoje wyobrażenia na warunkach panujących w tych rejonach Kabulu, w których niewielka część kobiet faktycznie zyskała dostęp do edukacji i zatrudnienia. „Dowody” pozostające w obiegu sprowadzają się do kilku w dużej mierze kosmetycznych zmian.

Porozumienie z Bonn z 2001 r. obejmowało plan zarządzania Afganistanem, który uwzględnił udział kobiet. Konstytucja Afganistanu gwarantowała 20 procent miejsc dla kobiet w Zgromadzeniu Narodowym (Loja Dżirga).

W 2002 r. ówczesny prezydent Hamid Karzaj podpisał Deklarację Podstawowych Praw Afganek. Obiecywała ona kobietom prawa obywatelskie, dostęp do edukacji oraz swobodę wyboru stroju.

Tego rodzaju koncesje były wykorzystywane jako uzasadnienie międzynarodowego poparcia dla reżimu oraz dalszego udzielania pomocy finansowej, która łądowała na kontach bankowych skorumpowanego rządu Karzaja. Dla większości Afganek znaczyły one niewiele.

Jak informowała Misja Wsparcia Narodów Zjednoczonych w Afganistanie (UNAMA) w 2009 r.: „obecna rzeczywistość jest taka, że Afganki są poważnie narażone na przemoc oraz odmawia się im podstawowych praw człowieka”.

W tym samym roku afgański rząd uchwalił ustawę zobowiązującą kobiety do posłuszeństwa mężom w sprawach współżycia fizycznego, co stanowiło naruszenie konstytucji kraju.

Śmiertelności matek

Pomimo zapewnień o wzroście liczby dziewcząt uczęszczających do szkół, Afganistan wyróżnia najniższy na świecie wskaźnik alfabetyzacji kobiet oraz największa dysproporcja w stosunku do mężczyzn: 50 procent mężczyzn w wieku od 15 do 24 lat jest piśmiennych. W przypadku kobiet jest to zaledwie 18 procent.

Według innych raportów publikowanych przez UNAMA w ciągu 20 lat amerykańskiej okupacji wczesne małżeństwa i częste ciążę były przyczyną dużej śmiertelności matek: 1900 przypadków na 100 000 osób. To jeden z najwyższych wskaźników na świecie.

Afganistan wydawał na opiekę zdrowotną zaledwie 0,6 procent swojego PKB – w tym czasie średnia dla Azji Południowej wynosiła 5 procent. Natomiast średnia długość życia Afganek nie przekraczała 44 lat.

Wprawdzie w 2009 r. rząd uchwalił

ustawę o zakazie przemocy wobec kobiet, ale wydany sześć lat później raport UNAMA wskazywał, że kobiety w Afganistanie są regularnie atakowane, a nawet mordowane za podejmowanie prac uznawanych za niezgodne z tradycją lub „nieislamskie”.

Powszechne były również gwałty, a ich sprawcy często pozostawali bezkarni. Brak niezależności ekonomicznej kobiet powodował, że wiele z nich pozostawało uwięzionych w toksycznych związkach, co skutkowało rekordową liczbą aktów samospalenia.

W grudniu 2018 r. magazyn „Time” przyznał, że Afganistan nadal jest najgorszym na świecie miejscem do życia dla kobiet.

Jak powiedziała gazecie afgańska dyplomatka: „Wsparcie dla kobiet w Afganistanie to sprawa, która jest na ustach wielu ludzi na świecie, ale w rzeczywistości pieniądze i pomoc nigdy do nich nie docierają. Środki te pożera korupcja i potwór wojny.”

Wyrażone na papierze zobowiązania w zakresie ochrony praw kobiet zapewniły upadającemu reżimowi legitymację w oczach jego zagranicznych popleczników, ale nie w oczach kobiet w Afganistanie.

Pod koniec XIX w. europejscy kolonizatorzy usprawiedliwiali imperializm, twierdząc, że Zachód jest lepszy, nowoczesniejszy i bardziej postępowy, a Wschód – gorszy i zacofany.

Wielka Brytania najechała Egipt w 1882 r. i rozpoczęła okupację kraju, aby mieć dostęp do Kanału Sueskiego. Jednocześnie dowodzący operacją lord Cromer stwierdził, że wyzwala kobiety od „degradacji”, jaką niesie islam. Nalegał, że Egipcjan trzeba „przekonać lub zmusić do przyswojenia prawdziwego ducha cywilizacji zachodniej”.

Ten sam lord Cromer był jednocześnie założycielem i przewodniczącym Narodowej Ligi Sprzeciwu Wobec Praw Wyborczych Kobiet.

Feminizm „kolonialny”

Nawet niektóre brytyjskie feministki powtarzały hasła o wyższości rasowej i kulturowej architektów brytyjskiego imperium. Sufrażystki Emmeline i Christabel Pankhurst zawiesiły swoją bojową kampanię o prawa wyborcze kobiet, by wyrazić poparcie dla I wojny światowej.

Jak deklarowała Emmeline Pankhurst: „Niektórzy mówią o imperium i imperializmie tak, jakby to było coś, co należy potępiać i czego należy się wstydić. Tymczasem wspaniale jest być spadkobierczynią naszego imperium – wielkiego pod względem terytorialnym oraz oferującego wielkie potencjalne bogactwa”.

Wszystkie mocarstwa kolonialne rościły sobie to samo prawo do narzucania określonych wartości kobietom. Chustki zasłaniające twarz były ceremonialnie palone przez wojska francuskie, które okupowały Algierię.

Obecny rząd Emmanuela Macrona

dalej promuje ideę „francuskości” opartej na wykluczeniu muzułmanów. Jednak feminizm „kolonialny” był fałszywym sojusznikiem, który nie dawał kobietom nadziei na prawdziwą zmianę.

W listopadzie 2001 r. Laura Bush, żona ówczesnego prezydenta USA George’a Busha, oświadczyła: „Dzięki naszym niedawnym sukcesom militarnym w dużej części Afganistanu kobiety nie są już więzione w swoich domach. Walka z terroryzmem to także walka o prawa kobiet”.

Przekonanie, że obecność militarna USA jest wykorzystywana w szlachetnej sprawie, jaką jest wyzwolenie kobiet, było powtarzane także przez inne znane kobiety zaliczane do grona feministek, w tym przez Cherie Blair [żonę ówczesnego brytyjskiego premiera Tony’ego Blaira] oraz należącą do grupy „jastrzębi” [zwolenników agresji zbrojnych – przyp. tłum.] Hilary Clinton.



Życie afgańskich kobiet zostało zniszczone przez inwazję USA i reżim talibów.

Amerykańska fundacja feministyczna Feminist Majority Foundation entuzjastycznie ochrzciła wojska okupacyjne „Koalicją Nadziei”.

Jednocześnie Zachód sam sobie nie radzi z przemocą wobec kobiet czy nie równościami politycznymi i społecznymi. W Stanach Zjednoczonych około 1500 kobiet rocznie ginie w tzw. zabójstwach z miłości.

Wojna jest nie do pogodzenia z walką o prawa kobiet – powoduje śmierć kobiet i ich rodzin oraz zniszczenie kluczowej infrastruktury.

Przykładem z Afganistanu potwierdzającym powyższą tezę jest atak powietrzny na wieś Wech Baghtu. 3 listopada 2008 r. amerykańskie bomby spadły na przyjęcie weselne, co spowodowało śmierć 37 kobiet i dzieci.

Jak napisał weteran amerykańskiego ruchu antywojennego Tom Hayden: „Trudno sobie wyobrazić, jak Afganki miałyby zostać wyzwolone w wyniku napadów, bombardowań i pojmań dokonywanych przez amerykańską armię. Trudno uwierzyć, że drony bombardujące, siły specjalne, obozy internowania i siły okupacyjne mogą być antidotum na fundamentalizm talibów”.

Feministki z Pentagonu, które wspierają opresyjne reżimy, takie jak w Arabii Saudyjskiej, w cyniczny sposób manipulują językiem, odwołując się do praw kobiet, by usprawiedliwić interwencje wojskowe.

Feministyczny przekaz jest również

wykorzystywany przez zachodnie korporacje poszukujące sposobów na budowanie rozpoznawalności i nowych rynków.

W 2009 r. koncerny Revlon i L’Oreal wyasygnowały prawie 550 000 funtów (ok. 3 mln zł) na uruchomienie w Afganistanie programu o nazwie „Piękno bez granic”.

Warto zacytować szefową programu: „Gdy po raz pierwszy przyjechałam do Kabulu, byłam zszokowana tym, co tutaj kobiety zrobiły ze swoimi włosami i twarzami. Do płukania włosów używały wody czerpanej wiadrami z pobliskich studni”.

Afganki pewnie wolałyby czystą wodę od wyzwolenia poprzez szminki, ale nie skonsultowano tego z nimi.

Feminizm wsparty inwazją militarną i feminizm korporacyjny wzajemnie się uzupełniają. Obie te wizje utrudniają kobietom organizowanie się i walkę o własne interesy.

Feministki popierające imperializm jednomyślnie uznają synów, braci i ojców Afganek za wrogów.

Lewicowa feministka Gayatri Spivak celnie zauważyła, że często używanym uzasadnieniem dla kolonializmu jest przekonanie, że „oto biali mężczyźni muszą ratować ciemnoskóre kobiety przed ciemnoskórymi mężczyznami”. Gdy używa się tej wymówki, pozbawia się kobiety wszelkiej sprawczości, a mężczyzn człowieczeństwa.

Tymczasem Afganki nie są biernymi ofiarami czekającymi na uratowanie przez amerykańskie bomby.

Droga do wyzwolenia

Miriam Rawi jest członkinią Rewolucyjnego Stowarzyszenia Kobiet Afganistanu, które sprzeciwiało się zarówno rządowi talibów, jak i amerykańskiej interwencji wojskowej.

Twierdzi, że „wojna z terroryzmem i misja wyzwolenia Afganek były kłamstwami, które miały ukryć prawdziwe cele obecności imperium amerykańskiego w Afganistanie”.

W czasie ostatnich 20 lat feminizm intersekcyjny przekonał wiele osób do konieczności uwzględnienia obok płci także takich kwestii, jak rasa.

Chociaż intersekcyjność jako teoria ma swoje ograniczenia, ważne jest, że obecnie więcej feministek kładzie nacisk na to, że takie zagadnienia, jak rasa i imperializm nie mogą być oddzielone od kwestii praw kobiet.

To pozytywny rozwój dla walki o wyzwolenie kobiet. Kolejnym krokiem jest pociągnięcie tego dalej ku pytaniom o centralne znaczenie podziałów klasowych oraz dyskusję, jak wpływają one na kwestie rasy i płci.

Droga do wyzwolenia nie wiedzie przez naloty bombowe, lecz przez działania samych uciskanych.

Oddolna walka w Afganistanie może wydawać się dziś bardzo trudna, ale feminizm imperialistyczny będzie zawsze przeszkodą dla kobiet w walce o wyzwolenie. Budowanie sprzeciwu wobec wojny i imperializmu likwiduje tę przeszkodę.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Biden nakręca wyścig zbrojeń z Chinami

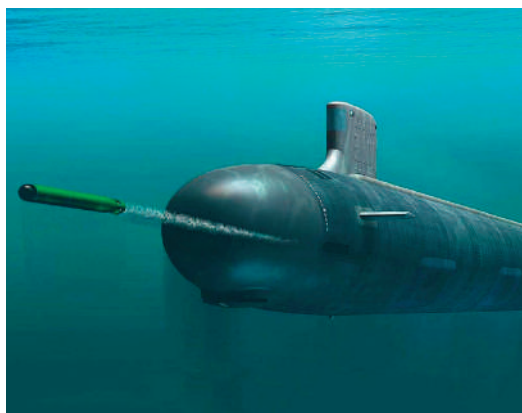
AUKUS to umowa pomiędzy USA i Wielką Brytanią na dostarczenie Australii technologii, umożliwiających budowę okrętów podwodnych o napędzie atomowym.

Jej znaczenie nie polega na ataku historii, jakiego dostał francuski prezydent Emmanuel Macron. Odwołał on swych ambasadorów w Waszyngtonie i Canberze, ponieważ Australia unieważniła wart 56 miliardów euro kontrakt na zakup 12 francuskich okrętów podwodnych o napędzie spalinowym. Prawdziwą wagę tego wydarzenia podsumował nagłówek w *Financial Times*: „Teraz dla Bidena i Ameryki przede wszystkim chodzi o Chinę.” AUKUS to poważny krok w kierunku rzeczywistej „zimnej wojny” pomiędzy USA a Chinami.

Okręty podwodne o napędzie nuklearnym pozwolą australijskiej marynarce na wykonywanie niewykrywalnych operacji dalekiego zasięgu u brzegów Azji. Chiny szybko rozbudowują swe zdolności morskie i AUKUS ma w zamierzeniu być dla tego przeciwwagą. Szeroko nagłaśniany pierwszy rejs operacyjny nowego lotniskowca brytyjskiego Queen Elizabeth II jest również częścią tego procesu.

Mając na pokładzie żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej oraz brytyjskie samoloty, przepłynie on przez

wody Morza Południowochińskiego, o które toczą się zacięte spory. Lotniskowiec weźmie też udział w ćwiczeniach na Pacyfiku, w których uczestniczyć będą marynarki wojenne USA, Japonii, Australii, Nowej Zelandii i Singapuru.



Amerykański okręt podwodny o napędzie nuklearnym.

Żu Feng z Uniwersytetu Tsinghua w stolicy Chin Pekinie mówi, że porozumienie AUKUS „jest bezpośrednio wymierzone w powstrzymanie chińskiego wzrostu”. Prowadzona przez administrację Bidena polityka wobec Chin to „trumpizm bez Trumpa”. Feng dodaje, że „w gruncie rzeczy jest ona kontynuacją” prowadzonej przez Trumpa polityki „strategicznego stłumienia Chin”.

Gniew Macrona i zakłopotanie reszty

Unii Europejskiej świadczy o tym, że nie byli oni konsultowani przed ogłoszeniem porozumienia AUKUS.

Analitik Ben Judah napisał na Twitterze, że „upokorzenie zadane Macronowi” na szczycie G7 w Kornwalii w czerwcu było

wręcz uderzające. „Podczas gdy beszał on Borisa Johnsona za Irlandię Północną i chwalił się stosunkami z Australią w rejonie Indo-Pacyfiku, anglosaskie trio dosłownie zmówiło się na boku.”

UE została odstawiona na boczny tor prawdopodobnie dlatego, że Niemcy i Francja opierały się próbom Joe Bidena nastawienia ich przeciwko Chinom. Jest to również – jak powiedział *Financial Times* „wysoko postawiony urzędnik państwa członkowskiego UE” – „kolejny przykład tego, jak Europa może i jest bogata, ale nie ma potęgi”.

AUKUS to dobra wiadomość dla Borisa Johnsona, bo pokazuje, że Brexit niekoniecznie oznacza izolację. To również interesujący przykład coraz bliższej współpracy USA z krajami, które nazywano „białymi dominiami” – starymi koloniami osadniczymi Australią, Kanadą i Nową Zelandią. One wszystkie przynależą, wraz z USA i Wielką Brytanią, do paktu o dzieleniu się informacjami wywiadowczymi „Five Eyes” (Pięcioro Oczu).

Australia i Nowa Zelandia sprzymierzyły się z USA od chwili, gdy Wielka Brytania poniosła ciężkie porażki w Azji z rąk Japonii w czasie II Wojny Światowej. Prawicowy premier John Howard powiedział w 1999 r., że Australia będzie pełniła w regionie Pacyfiku funkcję „zastępcy amerykańskiego szeryfa”.

Następnie Australia dryfowała w kierunku Chin, w miarę jak jej gospodarka zaczęła pełnić rolę dostawcy surowców dla chińskiego boomu. Teraz jednak zdecydowanie wróciła do amerykańskiego obozu.

USA i Australia należą również do tzw. „Kwadratu” – nowego antychińskiego bloku w regionie Indo-Pacyfiku, promowanego zarówno przez Trumpa, jak i Bidena. Pozostałymi jego członkami są Indie (kolejna była kolonia brytyjska) i Japonia. Wygląda na to, że Biden przejął ideę „sprzymierzenia demokracji”, lansowaną przez Johna McCaina, który bez powodzenia kandydował na prezydenta z ramienia Republikanów w 2008 r. Barack Obama, który go wtedy pokonał, odrzucił ten koncept wymyślony przez neokonserwatywnego intelektualistę Roberta Kaplana. Kaplan założył think tank Project for a New American Century (Projekt na rzecz Nowego Amerykańskiego Stulecia), który lobbował na rzecz katastrofalnej inwazji Iraku, dokonanej przez George’a W. Busha.

Biden może i skłania się na lewo w polityce wewnętrznej, jednak kontynuacja kursu Republikanów w polityce zagranicznej jest uderzająca. Na swych najbardziej zaufanych sojuszników wybiera on tych, którzy niegdyś stanowiąli rdzeń Imperium Brytyjskiego.

Narastająca rywalizacja imperialistyczna pomiędzy USA a Chinami coraz bardziej staje się ideologiczna. AUKUS jest jasną oznaką tego, że amerykański imperializm daleki jest od swego kresu. W porównaniu z eskalacją wyścigu zbrojeń w regionie Indo-Pacyfiku – możemy być pewni, Chiny zareagują – upadek Kabulu był pokazem drugoplanowym.

Alex Callinicos

Tłumaczył Jacek Szymański

Solidarność z rewolucjonistami w Syrii

Socjaliści w Syrii ostrzegają, że reżim Baszara al-Asada próbuje zniżyć ostatnie ośrodki rewolucyjnego oporu.

W oświadczeniu syryjskiego Nurtu Lewicy Rewolucyjnej można przeczytać, że „zbrodniczy reżim planuje obrócenie Dary, kolebki rewolucji, w perzynę”.

W marcu 2011 r. tajna policja aresztowała grupę 15 uczniów, którzy namalowali na ścianie hasło: „Lud chce obalić reżim”. Było to hasło rewolucji egipskiej i tunezyjskiej, które Syryjczycy widzieli na ekranach swoich telewizorów.

Al-Asad i jego ludzie przerażili się, że spotka ich ten sam los.

Uczniów poddano torturom polegającym m.in. na wrywaniu im paznokci. Szok i złość wywołane tym barbarzyństwem przyczyniły się do wybuchu ogólnonarodowego powstania.

Po 10 latach od rozpoczęcia rewolucji rząd bezlitośnie zniszczył prawie wszystkie komitety, które powołali zwykli ludzie, aby przejąć zarząd nad swoim miejscem zamieszkania.

Jednak „pomimo ogólnej porażki ruchu oddolnego niektóre części regionów Dara i Hauran nadal przeciwstawiają się siłom reżimu i jego sojuszników, a także innym siłom kontrewolucyjnym”.

Jest to odniesienie do walk, które

musieli stoczyć zwykli ludzie z wojskami reżimu i jego popleczników, w szczególności siłami rosyjskimi i irańskimi, ale także w niektórych miejscach z ISIS i Al-Ka’idą.

W oświadczeniu czytamy dalej, że „duch oddolnego oporu i cele rewolucji pozostały żywe i trwałe.



Plakat z wizerunkiem Asada.

Jednak reżim, zdolny jedynie do upokarzania i miażdżenia ludzi, nie mógł tolerować istnienia ruchu oporu.

Junta ma nadzieję, że zdławienie oporu zabije w Syryjczykach ostatnią nadzieję na wyzwolenie, a tym samym dopełni swojego zwycięstwa nad zbuntowanymi masami.”

Wojska reżimu przejęły kontrolę nad prowincją Dara w 2018 r., ale na niektórych obszarach jego władza jest kwestionowana.

Ostatnią przeszkodą dla reżimu byli ludzie, którzy odmówili wzięcia udziału w sfałszowanych wyborach prezydenckich w maju tego roku.

Około 50 tys. osób w rejonie Daraa al-Balad doświadczyło wściekłych ataków lotniczych. Pokonanie ruchu oporu to jednak nie tylko pogrzebanie nadziei na obalenie al-Asada.

W oświadczeniu czytamy dalej, że: „koniec oddolnego oporu w Darze jest stanem pożądanym ze względu na ekonomiczny interes nie tylko samego reżimu, ale także innych krajów, na przykład Jordanii. W przypadku Izraela bardziej korzystne jest, gdy południowe regiony Syrii kontroluje reżim, a nie wrogi Izraelowi ruch masowy.

Od kilku dekad syryjski reżim jest najlepszym gwarantem bezpieczeństwa Izraela”.

Jakiś czas temu doszło do negocjacji między reżimem a lokalnymi komitetami w Darze. Niestety „od kilku miesięcy reżim junty łamie wszystkie porozumie-

nia, które zawarł pod kuratelą Rosji z ruchem oporu w Darze.

Coraz mocniej zaciska się pętla wokół szyi naszego ruchu. Władza żąda, aby albo całkowicie się poddali, albo przenieśli na tereny okupowane przez Turcję i do kontrolowanego przez organizację terrorystyczną Tahrir al-Sham regionu Idlib.

Siły lewicowe i demokratyczne w naszym kraju i na świecie muszą okazać solidarność z bojownikami w Darze, którzy bronią swojej ziemi, wolności i godności”.

W tej chwili mówi się o możliwym porozumieniu między reżimem a niektórymi komitetami z Dary. Pozwoliłoby ono rządowi rozbijać ludzi i przeszukiwać domy według własnego uznania.

Zakończenie oświadczenia jest wyrazem bezkompromisowej postawy socjalistów. Piszą oni:

„Ślemy wyrazy uznania dla naszych towarzyszy z niezłomnego Nurtu Lewicy Rewolucyjnej w Darze oraz dla mas stawiających bohaterski opór!

„Mówimy „nie” wysiedleniom z Dary. Mówimy „nie” przekształceniu Dary w obóz koncentracyjny. Żądamy wolności dla mieszkańców Dary i całego kraju. Niech żyje międzynarodowa solidarność!”

Charlie Kimber

Tłumaczył Tomasz Wiewiór

Rewolucyjna odwaga robotników

W 65. rocznicę rewolucji węgierskiej warto się spojrzeć w przeszłość, by móc lepiej walczyć o przyszłość.

Węgierski stalinizm

12 lat wystarczyło, żeby państwowy kapitalizm przywieziony na rosyjskich czołgach zatrząsnął się na Węgrzech do samego fundamentu. W ciągu dwunastu lat, cztery razy zmieniano przywódców. O pierwszym (Matyas Rákosi), Nikita Chruszczow powiedział, że ludzie pogonią go widłami. Drugi, Imre Nagy po krótkiej liberalizacji w granicach prawa Kremla, szybko popadł w niełaskę, by znowu przywrócić Rakosiego i znowu go zrzucić z tronu ustanawiając kolejnego satrapę Ernő Gerő.

Symbolem opozycji stał się Imre Nagy, który był samowolnym więźniem własnej partii. Wokół niego powstała grupa, stanowiąca bardziej klub dyskusyjny niż będąca grupą opozycyjną. Nagy irytował zwolenników swoją powściągliwością, krytykując każde opozycyjne posunięcie. Był symbolem opozycji, nad którą nie mógł i nie chciał zapanować. A ludzie nie chcieli żyć po staremu. Narastający ruch wybuchł w październiku 1956 r., powodując gorącą jesień

Preludium

24 października tłum w Budapeszcie osiągnął liczbę 300 tys. ludzi. Tysiące ludzi przyszło wyrazić solidarność z odwilżą w Polsce. Już o 19:45 rosyjskie dowództwo na Węgrzech otrzymało rozkazy o przygotowaniu się do działań bojowych.

Pierwsze strzały padły pod budynkiem radia. Przybyli żołnierze węgierscy stanęli po stronie zbuntowanych, a robotnicy z fabryki broni przywieźli broń dla rewolucjonistów. Równocześnie Imre Nagy wygłosił mizerne przemówienie, prosząc, by ludzie poszli do domów – na co tłum odpowiedział, żeby sam poszedł. Naprędce z 23 na 24 października nominowano Nagya na premiera, który podpisał stan wyjątkowy. Inny członek partii wezwał wojska ZSRR do interwencji.

Rady robotnicze

Rozpoczęły się walki między rewolucjonistami a AVH (tajna policja) i stacjonującym na Węgrzech wojskiem ZSRR. W całym kraju zapanował strajk powszechny. Chłopi niszczyli rejestr obowiązkowych dostaw, rozwiązywali kolchozy i tworzyli Komitety Wiejskie.

Powstały rady robotnicze, podobne do tych z rewolucji rosyjskich lat 1905 r. i 1917 r. Warto przytoczyć słowa rosyjskiego rewolucjonisty Lwa Trockiego, który po doświadczeniach rewolucji 1905 pisał: „Istota Rady polegała na tym, że była ona – lub dążyła do tego, by stać się – organem władzy”. Taki sam cel przyjęły na Węgrzech. Zastąpiła sytuacja dwuwładzy.

Imre Nagy nie stawiał warunków

radom. To rady stawiała warunki, które musiał spełnić, jeśli chciał utrzymać poparcie. Nagy zachowywał się powściągliwie, z każdą minutą zwlekania powodował oddalenie się od rewolucjonistów. Z czasem zaczął część żądań rewolucjonistów przyjmować jako swoje, ale nadal wszystkie swoje posunięcia ustalał z Kremlem.

Na posiedzeniu 27-28 października rząd doszedł do wniosku, że stracił poparcie. Węgry pokryły się radami robotniczymi, które nie chciały przerwać strajku, póki nie wycofa się wojsko ZSRR i były negatywnie nastawione do rządu. Nie chciały ani powrotu do reżimu Rakosiego ani do przedwojennego kapitalizmu. Mówienie o przejściu miejsc pracy w ręce pracowników było powszechne.

Rady robotnicze zaczęły wiązać się ze sobą. Rada robotnicza rozszerzyła się na całe zagłębie przemysłowe wokół miasta Miskolc, skąd 26 października radio ogłosiło „Miskolc od dwóch dni jest pod władzą Rady Robot-

ników. To rady stawiała warunki, które musiał spełnić, jeśli chciał utrzymać poparcie.

4 listopada wkroczyły, tym razem z zewnątrz, wojska ZSRR i zaczęła się walka przeciw drugiej interwencji rosyjskiej. Największe punkty oporu w Budapeszcie stanowiły okręgi przemysłowe. Dane szpitalne pokazują, że 80-90% hospitalizowanych stanowili młodzi robotnicy a 3-5% studenci. W Dunapentele rada robotnicza wydała odezwę: „Dunapentele jest pierwszym socjalistycznym miastem na Węgrzech. To miasto robotników i władza do nich należy. Robotnicy chronią swoje miasto przed zakusami faszystów (...) ale także i przed armią sowiecką”.

Rosjanie jeszcze przed pokonaniem rewolucjonistów wybrali nowego satrapę – Jánosa Kádára.

Dalsze walki, represje

Po zdobyciu władzy i opanowaniu sytuacji Kádár przystąpił do represji wobec rewolucjonistów i ludzi związanych z Imre Nagym. Kádár zapowie-

powołania ogólnokrajowego przedstawicielstwa rad robotniczych. Jednak wojska rosyjskie i AVH do tego nie dopuściły. W odpowiedzi wybuchł strajk w Budapeszcie, mający zmusić Kádára do uznania Rad i negocjacji z nimi. Po fiasku grudniowych negocjacji ludność Budapesztu zaczęła znowu walkę. 4 i 5 grudnia demonstrowały głównie kobiety. 7 grudnia zamknięto członków rad robotniczych, co spotkało się z kolejnymi strajkami. Rosjanie wypuścili 69 delegatów rad, ale ogłosili również stan wojenny i rozwiązanie wszystkich rad robotniczych. Walki rozgorzały na nowo, otwarto ogień w wielu miastach. 8 grudnia w Salgótarján dokonano masakry górników demonstrujących w obronie aresztowanych członków rady robotniczej. Zginęło 39 osób. W odpowiedzi Rada Budapesztu ogłosiła 48-godzinny strajk powszechny. By zdusić ostatecznie opór, rząd ogłosił w początku 1957 r. karę śmierci za podżeganie do strajku. W wyniku coraz większych represji około kwietnia 1957 r. rady przestały istnieć.

Odwilż Chruszczowa pokazała swoje ograniczone ramy. Zniszczył on rewolucję, tak samo jak Stalin, jeden z największych kontrrewolucjonistów w historii. Jednak mimo klęski rewolucji i brutalnych represji, które dotknęły także Imre Nagya, straconego w 1958 r., na Węgrzech nie było już powrotu do radykalnego stalinizmu z czasów Rakosiego.

Rewolucyjny socjalizm

Rewolucja węgierska należy do tradycji rewolucyjnego socjalizmu. Główną bazą rewolucji była klasa robotnicza a na wsi chłopi. Większość przodujących rewolucjonistów była komunistami lub socjalistami. Nawet do Rad wchodził ludzie określający się jako komuniści, wszystko zależało od tego jaki mieli stosunek do rewolucji.

Niestety zabrakło partii, która mogłaby pomóc wykrystalizować poglądy rewolucjonistów i poprowadzić w konkretnym kierunku. W pierwszym okresie interwencji walki toczyły małe spontaniczne grupy, które później rozchodziły się. Były momenty, gdzie powstańcy niepotrzebnie oddawali broń. Parafrazując Trockiego: „Energia mas rozproszy się bez organizacji kierującej, jak para, której nie zamknięto w cylindrze z tłokiem. Ale przecież w ruch puszcza wszystko nie cylinder, ani też tłok, lecz para.”

Historia jest historią walk klasowych, z których musimy się uczyć na przyszłość. Pomimo przegranej, warto przytoczyć słowa brytyjskiego marksisty Chrisa Harmana z 1966 r.: „Dzięki swojej rewolucyjnej odwadze i inicjatywie węgierscy robotnicy, nawet pokonani, uzyskali od swoich ciemiężców więcej, niż najmądrzejszy reformista mógłby kiedykolwiek uzyskać”.

Mateusz P.



Robotnica-rewolucjonistka
Béla Havrilla w Budapeszcie.

niczej i Parlamentu Akademickiego”. Miejska Rada Narodowa w Győr zdecydowała powołać Radę Narodową Kraju Zadunajskiego by skoordynować działania w rejonie. W Budapeszcie odbyło się posiedzenie Parlamentu Rad Robotniczych, na którym delegaci z największych zakładów przemysłowych w stolicy ustalili, że „najwyższym ciałem kierującym fabryką jest Rada Robotników, ustanawiana przez robotników w demokratycznych wyborach.”.

Wojska rosyjskie

W tym czasie Imre Nagy lawirował między Kremlem a rewolucją, zmieniał skład partii, a na spotkaniu z Rewolucyjnym Komitetem Inteligencji powiedział: „Ani wy [...] ani inni nie mogą stawiać rządowi coraz to nowych żądań. Koniec waszym żądaniom. To pomysły rozpalonych głów. Powtarzam, czas rozpalonych głów się skończył.”

Wojska rosyjskie przygotowywały się do ataku, w co Nagy nie chciał uwierzyć. Pretekstem stało się wystą-

żenie liberalizację, ale robotnicy nie wierzyli czym obietnicom. Strajk generalny trwał nadal.

14 listopada odbyło się pierwsze zebranie założycielskie Centralnej Rady Robotniczej Wielkiego Budapesztu. Ustalono, że Centralna Rada będzie koordynować strajk, reprezentować klasę robotniczą i zmuszać Kádára do ustępstw.

15 listopada odbyły się kolejne obrady Centralnej Rady Robotniczej, dotyczące fiaska rozmów z Kádarem. Przewodniczący powiedział wprost: „Nie potrzeba nam rządu! My jesteśmy i będziemy przywódcami Węgier!”. Jednak na dzień 17 listopada Rada postanowiła o powrocie do pracy z powodu nadciągającej zimy, nie rezygnując przy tym z prawa do strajku i ze swoich żądań. Wielu robotników protestowało przeciw powrotowi, grozili nawet pobiciem członków kierownictwa Rady.

21 listopada Rada Robotnicza ogłosiła odbycie masówki na Stadionie Sportowym w Budapeszcie, dążąc do

KINO: *Gagarine*



W filmografii mieszkania komunalne często są ukazywane jako niebezpieczne i ulegające degradacji. Natomiast w *Gagarine* mogą być one czymś zupełnie innym – mogą być statkami kosmicznymi.

Film w czasie rzeczywistym opowiada historię wyburzenia paryskiego osiedla Cité Gagarine, widzianą oczami, mającego obsesję na punkcie kosmosu, nastoletniego mieszkańca Youriego (Alseni Bathily).

Opuszczony przez mamę szesnastoletek mieszka sam w mieszkaniu, które kiedyś

dzielili, ale opiekują się nim inni mieszkańcy bloku. Na wiele sposobów sam budynek wydaje się go wychowywać.

W zamian Youri wykorzystuje swoje inżynierskie umiejętności do naprawy stale pojawiających się usterek, tym samym poprawiając warunki życia innych.

W pewnej prostej scenie bohater wraz z przyjaciółmi zawieszają przy wejściu do budynku płachtę. Później tego dnia setki ludzi zbierają się pod tą zasłoną, aby zobaczyć zaćmienie Słońca.

Materiał umożliwia im zaobserwowanie cienia Księżyca powoli przysłaniającego słońce.

Tłum wykrzykuje imię Youriego, a jego przyjaciel Houssam (Jamil McCraven), patrząc na kolegę z uznaniem, radzi mu, by nacieszył się tą chwałą.

Youri wymienia ostatnie sztuki biżuterii matki na oprawy oświetleniowe, które – jak ma nadzieję – pomogą budynkowi przejść zbliżającą się inspekcję sanitarną.

Niestety pomimo jego starań, *Gagarine* jest skazany na zgubę.

Kiedy w 1963 roku otwarto to osiedle,

miało być przyszłością – miejscem, w którym ludzie z klasy robotniczej mogą godnie żyć. Legendarny kosmonauta Jurij Gagarin, od którego nazwiska wzięła się nazwa osiedla, przecinał nawet wstęgę.

Ale ponad 50 lat później osiedle niebezpiecznie osiada, zagrożenie stanowi azbest, a windy są wiecznie zepsute.

Nikogo nie dziwi więc, że mieszkania nie przechodzą pomyślnie inspekcji i ich rozbiora jest rychło zapowiedziana. Niedługo potem osiedle pustoszeje, zostają już tylko pracownicy budowy zajmujący się rozbiorą.

Tylko jedna osoba w tajemnicy nadal przebywa w budynku – Youri. Okazuje się, że chociaż był kochany przez wszystkich, zostaje zapomniany.



W samotności zajmuje się konstrukcją stacji kosmicznej. Jest to praca wielkiego geniuszu.

Są tam rośliny, które są uprawiane na bazie mieszanek i sztucznego światła oraz białe, wyściełane panelami części sypialne jak z planu zdjęciowego. Wszelkiego rodzaju urządzenia zapewniają, że Youri jest w stanie przetrwać pomimo odcięcia podstawowych usług.

W brutalnym „prawdziwym świecie” robotnicy budowlani zajęci są demolowaniem życia w budynku. Jednak w na w pół wyobrażonym świecie Youriego przyszłość to wciąż nowe możliwości.

Najmocniejszą stroną filmu jest prawdopodobnie to jak pokazane są przejścia między tymi dwiema sferami.

Wspomnienia przeszłości osiedla przeplatane są obrazami współczesności. W tle gra muzyka legendarnego francuskiego wykonawcy Serge'a Gainsbourg'a zremiksowana jako dub reggae.

W końcu jednak musi dojść do starcia realnego z wyobrażonym. Budynki zostają elektrycznie okablowane, ładunki zostają podłożone, a tłum ludzi zbiera się, żeby obejrzeć, jak w powietrze wylatuje duża część ich życia.

Ale gdzie jest Youri? Jego wyobrażenia ma w zapasie jeszcze jedną sztukę.

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Gagarine

reżyseria:

Fanny Liatard / Jeremy Trouilh

scenariusz: Jeremy Trouilh / Benjamin

Charbit / Fanny Liatard

produkcja: Francja

premiera: 1 października 2021 (Polska).

KINO: *Nowy porządek*

Bogata kobieta trafia w środek zawieruchy wywołanej przez brutalne zamachy stanu i rozruchy. To bolesne przypomnienie realiów panujących w Ameryce Łacińskiej, mówi Fran Yepes.

Meksykański thriller *Nowy Porządek* to dystopijna opowieść z dużą dozą realizmu.

Wielu ludzi żyjących w Ameryce Łacińskiej było świadkiem rozwoju wypadków przedstawionych w filmie – gdy brutalne powstanie przeradza się w wojskowy zamach stanu.

Pierwsze sceny filmu przedstawiają wystawne wesele dwojga ludzi pochodzących z bogatych rodzin, które zakłóca były pracownik błagający o pieniądze na operację serca swojej żony.

Widzimy bezduszość rodzin, gdy odmawiają udzielenia mu pomocy.

Weselnicy, z wyjątkiem panny młodej, która decyduje się pojechać z pomocą dla żony byłego pracownika, staną się ofiarami gwałtownych protestów.

Dalej kamera towarzyszy Marianne, która musi zmierzyć się z licznymi trudnościami. Przyglądamy się między innymi temu, jak poniżają ją żądni pieniędzy żołnierze.

Niesamowite jest w filmie wykorzystanie długich ujęć. Kamera prawie nigdy nie znajduje się w środku akcji, ale zamiast tego operuje w bardziej dokumentalnym stylu, z perspektywy „muchy na ścianie”.

To sprawia, że widz czuje się bezradny. Może być tylko obserwatorem. Podobnie, jak w przypadku brutalności policji, której jesteśmy świadkiem, oglądając serwisy informacyjne.

Przewodnym kolorem w filmie jest zielony. Protestujący mają twarze pomalowane zieloną farbą, a na budynkach należących do bogaczy pojawia się zielone graffiti.

Zielony to kolor pieniędzy. Użyty symbolicznie w dziele zniszczenia bogaczy nabiera już ironicznego wymiaru.

Może być także postrzegany jako symbol bezużyteczności pieniędzy w obliczu masowych powstań. W Ameryce Łacińskiej ma nawet głębsze znaczenia, gdyż związany jest z początkiem imperializmu Stanów Zjednoczonych.

W czasie kolonizacji na żołnierzy USA mówiono „zieloni”. To był kolor ich pieniędzy i mundurów.

Stąd pochodzi nazwa „gringos” – rdzenni mieszkańcy wołali „green go” („zieloni idźcie”) do Amerykanów dokonujących podbojów ich ziemi.

Takie silne użycie symbolizmu w połączeniu z szokującymi obrazami sprawia, że w filmie nakłada się na siebie wiele warstw znaczeniowych. Reżyser, Michel Franco, wykonał kawał dobrej roboty, wciągając mnie do świata filmu za pomocą symboliki, utalentowanych aktorów i reżyserii dźwięku.

Praca kamery dystansowała widza od bohaterów, ale sound design tworzył hipnotyzującą atmosferę.

W filmie przebija się sporo szumu tła, co daje wrażenie chaosu. Widz nigdy nie jest w stanie skupić się tylko na tym, co dzieje się na pierwszym planie.



Niektóre sceny filmu zawierały za dużo przemocy, co nie było niczym uzasadnione, ale zwiększało ładunek emocjonalny. Przemoc zawsze była powiązana z pogonią za pieniędzmi.

Oglądaniu filmu towarzyszy prawdziwe uczucie bezsilności. Za każdym razem, gdy pojawia się nadzieja, jest ona szybko niweczona.

To bardzo niefortunny komentarz na temat tego, jak wielu z nas może czuć się w kapitalistycznym świecie, gdzie króluje przemoc, a aktów człowieczeństwa jest jak na lekarstwo.

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Nowy porządek

reżyseria i scenariusz: Michel Franco

produkcja: Francja / Meksyk

premiera: 15 października 2021 (Polska)



Cebi Poland – Sosnowiec

Pracownicy rozpoczęli strajk

W Cebi Poland, jednej z sosnowieckich firm motoryzacyjnych, 9 września pracownicy porannej zmiany nie przystąpili do pracy. Zamiast tego wyszli przez zakład z flagami. W ten sposób rozpoczęli strajk na tle płacowym. Załoga już od ubiegłego roku domaga się podwyżek, jak dotąd bezskutecznie. Teraz 300 osób zapowiada, że będzie strajkować tak długo, aż uda się podpisać porozumienie w sprawie podwyżek.

Pracownicy i pracownicy sądów i prokuratur

Czerwony marsz



Z całej Polski do Warszawy przyjechały urzędniczki i urzędnicy wymiaru sprawiedliwości, by wziąć udział w wielotysięcznej demonstracji i zmanifestować swoje niezadowolenie z powodu niskich płac i fatalnej sytuacji kadrowej w polskich sądach i prokuraturach. W czerwonym marszu, który przeszedł ulicami Warszawy 10 września, wzięło udział kilka tysięcy osób. Słowo „czerwony” w nazwie to symbol czerwonej kartki, jaką manifestujący przyznali rządowi za to, jak traktuje pracowników sądów i prokuratur, mówili protestujący.

Pracownicy wymiaru sprawiedliwości i reprezentujące ich związki zawodowe: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Ad Rem”, Ogólnopolski Związek Zawodowy Kuratorów Sądowych, Forum Związków Zawodowych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych domagają się 12 proc. podwyżki płac.

Sąd Rejonowy – Łódź

Pikieta pod siedzibą

Ponad 20 pracowników sądowych protestowało w środę 1 września przed siedzibą Sądu Rejonowego dla Łodzi Widzewa. Domagali się podwyżki płac. Była to jedna z wielu akcji protestacyjnych prowadzonych od 5 lipca w całym kraju, które zakończyły się wielkim ogólnopolskim marszem w Warszawie.

Pracownicy wymiaru sprawiedliwości, np. asystenci sędziów, pracownicy cytelni, sekretariatów oraz biur obsługi interesantów nie mają prawa do strajku, więc protesty odbywały się w czasie przerw śniadaniowych.

ZUS

Szykuje się strajk

Pracownicy ZUS-u są przeciążeni obowiązkami i zdesperowani. W tym momencie są gotowi, by zastrajkować. Jak sami mówią, z dnia na dzień jest coraz gorzej, obowiązków przybywa, a wynagrodzenia są coraz niższe, bo zjada je inflacja.

Od kilku tygodni trwa w ZUS spór zbiorowy. Najpierw swoje postulaty sformułował Związek Zawodowy Pracowników ZUS, który zażądał m.in. podwyższenia wynagrodzeń o 1 tys. zł netto, zwiększenia zatrudnienia, zaniechania zlecania pracownikom godzin nadliczbowych w celu realizacji dodatkowych zadań czy przestrzegania planów urlopowych. Z początkiem września do sporu dołączył Związek Zawodowy Związkowa Alternatywa, który m.in. żąda podniesienia wynagrodzeń zasadniczych pracowników o 60 procent.

Chociaż trwają rozmowy związkowców z pracodawcą, porozumienia jak dotąd nie ma. Związek Zawodowy Związkowa Alternatywa poinformował, że planuje strajk ostrzegawczy na koniec września lub pierwszą połowę października. Jeżeli to nie przyniesie efektu, planowane jest przeprowadzenie referendum strajkowego i przystąpienie do bezterminowego strajku powszechnego.

PGW „Wody Polskie”

Solidarność: na etapie referendum strajkowego

Od marca 2018 r. w Państwowym Gospodarstwie Wodnym „Wody Polskie” trwa spór zbiorowy. Tylko na czas pandemii został on zawieszony na kilka miesięcy. Lista zarzutów pracowników wobec kierownictwa firmy i Ministerstwa Infrastruktury jest długa. Począwszy od tego, że od czasu przekształcenia Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej w PGW „Wody Polskie” w styczniu 2018, nie został podpisany nowy układ zbiorowy pracy (stary przestał obowiązywać).

Przy okazji restrukturyzacji wielu pracownikom cofnięto podwyżki a nawet realnie obniżono wynagrodzenia. Przybywa obowiązków, kolejnych zadań, nie przybywa etatów. Efektem tego stanu rzeczy jest nagminne przekraczanie przez pracowników 8-godzinny czas pracy. Obecnie Solidarność działająca w Wodach Polskich przygotowuje referendum strajkowe.

Komunikacja miejska - MPK, Łódź

Spór zbiorowy

Cztery z ośmiu organizacji związkowych działających w MPK Łódź pozostaje w sporze zbiorowym z pracodawcą. Związki domagają się podwyżki stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego dla stanowisk robotniczych o 2 zł oraz podwyżki miesięcznej stawki wynagrodzenia zasadniczego o 340 zł dla stanowisk nierobotniczych. Trwają negocjacje, jak na razie nieskuteczne. Prezes spółki proponuje wypłatę jednorazowej kwoty w wysokości zaledwie 1000 zł brutto. Spór zbiorowy przed blisko rokiem też zakończył się wypłatą jednorazową, tyle, że 3,1 tys. brutto na członka załogi. Obecnie związki konsultują tę propozycję z załogą i szykują się do referendum strajkowego.

Komunikacja miejska - PKM, Gdynia

„Podwyżki albo strajk”

Związkowcy z trzech komunalnych spółek przewozowych – Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, Przedsiębiorstwa Komunikacji Autobusowej oraz Przedsiębiorstwa Komunikacji Trolejbusowej żądają podwyżek dla pracowników. Od lipca trwa spór zbiorowy, jednak władze miasta przeciągają negocjacje, dlatego coraz bardziej realny jest strajk komunikacji zbiorowej.

Pracownicy gdyńskiej komunikacji miejskiej domagają się podwyżki wynagrodzenia o około 500 złotych miesięcznie, co oznacza podniesienie stawki godzinowej o 2,5 zł dla każdego pracownika.

Komunikacja miejska - MPK, Inowrocław

Spór zbiorowy, może być strajk

Kierowcy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Inowrocławiu chcą lepiej zarabiać. Reprezentujące ich związki zawodowe: KZ NSZZ „Solidarność”, NSZZ Kierowców oraz Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej w RP prowadzą rozmowy z pracodawcą już od zeszłego roku, jednak bez większych rezultatów. 9 września, po ostatnich nieudanych negocjacjach, związki zapowiedziały, że jeżeli nie będzie porozumienia, dojdzie do strajku.

Toyota Logistics Services Poland

Pracownicy grożą strajkiem

Przewodniczący zakładowej Solidarności zapowiada strajk. Tak zdecydowali pracownicy w referendum strajkowym. Związek od dwóch lat negocjuje podwyżki płac. W zakładzie nie było podwyżek od 10 lat, a od marca trwa spór zbiorowy. Determinację pracowników, by walczyć o swoje, potęguje też arogancja kierownictwa TLSP, które nie dotrzymuje terminów, ignoruje propozycje związku i torpeduje rozmowy.

Henkel Polska

Fiasko rozmów – jest pogotowie strajkowe

Negocjacje płacowe zostały zerwane przez Solidarność. Spór zbiorowy na tle płacowym trwa w Henkel Polska od lutego zeszłego roku. Związkowcy domagają się wyższych stawek godzinowych dla pracowników produkcyjnych o 4 zł brutto oraz 672 zł brutto podwyżki dla pozostałych zatrudnionych. W czerwcu blisko 97 proc. uczestników referendum strajkowego poparło strajk jako formę protestu w walce o podwyżki płac.

W trakcie negocjacji już osiągnięto porozumienie w sprawie podwyżek, jednak pracodawca zażądał od związkowców zrzeczenia się prawa do roszczeń płacowych na kolejne trzy lata. To absolutnie nie do przyjęcia dla związkowców, którzy ogłosili pogotowie strajkowe.

SoNa – Koziegłówek woj. śląskie

Pikieta: „Chcemy rozmów o podwyżkach”

Kilkudziesięciu związkowców z NSZZ „Solidarność” piketowało 15 września przed zakładem przetwórstwa rybnego w Koziegłóvkach. Domagali się, by pracodawca przestał ignorować niedawno założoną organizację zakładową związku i rozpoczął z nią dialog m.in. na tematy płacowe i regulaminu pracy.

Organizacja w firmie powstała 10 maja tego roku. Należy do niej 10 osób. W zakładzie pracuje około 50-60 Polaków i około 60-70 Ukraińców.

Grupa Azoty „Koltar” – Puławy

Związkowcy walczą o podwyżki

Związkowcy z puławskiego oddziału spółki kolejowej Koltar nie ustają w walce o podwyżki wynagrodzeń. WZZ „Walka”, który negocjuje z pracodawcą, w sierpniu przeprowadził strajk ostrzegawczy, oflagowano pociągi i wstrzymano ruch kolejowy na stacji Azoty. Po proteście rozmowy zostały podjęte, jednak propozycje, jakie padają ze strony zarządu, są zdaniem związkowców zbyt niskie. Zapowiadają, że jeśli do 20 września żądania płacowe nie zostaną spełnione, w spór zbiorowy mają wejść wszystkie zakładowe związki poza NSZZ „Solidarność”.

Huta Łabędy, Huta Pokój

Akcja protestacyjna

W Hucie Pokój w Rudzie Śląskiej i w Hucie Łabędy 6 września ruszyła akcja protestacyjna. Związkowcy już od lipca zapowiadali, że są gotowi do akcji protestacyjnej, która w przyszłości może przekształcić się w strajk. W ten sposób związkowcy chcieli zwrócić uwagę na problemy w polskim hutnictwie, w szczególności na potrzebę zmodernizowania zakładów i określenia przyszłości hutnictwa.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na środowe spotkania „w realu” i w komunikatorze ZOOM

W niektóre środy, o godzinie 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM. Plusem jest to, że nie trzeba mieszkać w Warszawie, czy w innym mieście, gdzie spotkania się odbywały!

Oto dwa sposoby na dołączenie do następnego spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID.

Kilka minut przed spotkaniem wpisz URL do wyszukiwarki. Jeśli to jest Twoje pierwsze spotkanie w ZOOM, zostaniesz poproszona/y o ściągnięcie Zoom (download & run Zoom). Kliknij „Meeting ID”. Tego numeru używasz, jeśli masz darmową aplikację ZOOM w smartfonie.

Warto ją ściągnąć już teraz. Nazywa się „ZOOM Cloud Meetings”.

Przed środą informację o tytule spotkania, URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji.

O spotkaniach „w realu” również informujemy na Facebooku.

Oto skrót strony: @pracdem

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**

wydawnictwo **adam marszałek**
2015



Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

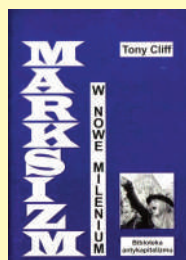
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

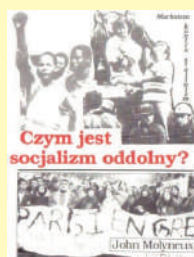
oraz wiele innych książek i broszur



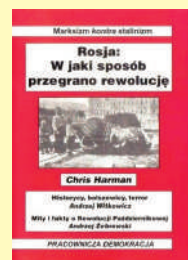
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



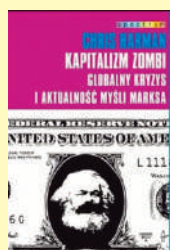
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Twitter: @PracDem

Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem

COP26: dla światowych przywódców zyski są ważniejsze niż planeta



24.09.21 Warszawa. Demonstracja Młodzieżowego Strajku Klimatycznego (patrz też s. 4).

Zbliża się Konferencja Klimatyczna ONZ, znana jako COP26. W jej ramach światowi przywódcy, politycy, przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu spotkają się w Glasgow, by dyskutować o kryzysie klimatycznym.

Jednak tak, jak poprzednie tego typu spotkania, COP26 najprawdopodobniej zakończy się niczym. Trwają wysiłki, by zmobilizować ludzi, którzy przeniosą na konferencję wściekłość na bezczynność rządów w sprawie klimatu. Organizatorzy mają nadzieję, że protest w niedzielę 6 listopada przyciągnie na ulice Glasgow 50 tys. ludzi, a może i więcej. Tego samego dnia odbędą się demonstracje w wielu innych krajach.

Na każdym poziomie społeczeństwa trwają dyskusje o tym, jak uniknąć załamania klimatu. Na konferencji COP26 stojący na czele społeczeństw będą debatowali o powstrzymaniu globalnego ocieplenia, utrzymując system w stanie

nienaruszonym i uszczęśliwiając swych bogatych przyjaciół.

Tacy przywódcy, jak amerykański prezydent Joe Biden, prawdopodobnie będą promowali nowe technologie jako rozwiązanie kryzysu klimatycznego. Niektórzy z protestujących na zewnątrz konferencji mogą dać mu się przekonać. Jednak socjaliści mówią, że choć nowe technologie same w sobie nie są złe, to w rękach bossów są one bezużyteczne.

Wiemy już, co trzeba zrobić, by obniżyć emisję gazów cieplarnianych: paliwa kopalne muszą pozostać w ziemi i zostać zastąpione przez odnawialne źródła energii. Ci u władzy również to wiedzą, jednak wskazują na nowe technologie jako rozwiązanie, gdyż chcą utrzymać system.

To jest kluczowa kwestia: co musimy zrobić, by uniknąć kryzysu klimatycznego? Niektórzy mówią, że powinniśmy apelować do rządzących o wprowadzenie

zmian. Jest jednak mało prawdopodobne, że decydenci i światowi przywódcy podejmą działania na rzecz zreformowania systemu.

Na konferencji będzie wielu liderów, mieniących się orędownikami klimatu, a jednocześnie wspierających projekty związane z paliwami kopalnymi. Te przedsięwzięcia są sprzeczne z planami powstrzymania wzrostu temperatur powyżej 1,5 stopnia Celsjusza. Ci ludzie wciąż wspierają przemysł paliw kopalnych,

ponieważ rządzący pozostają uwięzieni w systemie zysków.

Choć trzeba wysuwać żądania wprowadzenia takich reform, jak Zielony Nowy Ład, to jednak socjaliści w ostatecznym rozrachunku muszą walczyć o coś więcej. Uniknięcie katastrofy wymaga całkowitego zerwania z kapitalizmem i paliwami kopalnymi. Protesty w czasie COP26 dają okazję do przedstawienia tego argumentu.

Tłumaczył Jacek Szymański

Międzynarodowa Konferencja po COP26

Niedziela, 14 listopada 2021
Godz. 14:00

Ta konferencja prowadzona online, w weekend po COP26 i protestach, zgromadzi aktywistki i aktywistów w celu zapoznania się ze stanowiskiem rewolucyjnych socjalistów i socjalistek z całego świata i przygotowania socjalistycznej odpowiedzi na zbliżającą się katastrofę ekologiczną.

Na razie wśród prelegentów i prelegentek znaleźli się mówcy z Australii, Brytanii, Ghany, Irlandii, Kanady.

Sesje obejmują takie tematy, jak:

Ograniczenia COP26 i kapitalistycznych rozwiązań – Marksizm, klasowość i ekologia – Zatrzymanie procesu niszczenia środowiska – Walka o zmianę systemu.

Zarejestruj się, aby uzyskać (bezpłatny) bilet: www.eventbrite.co.uk/e/the-revolutionary-alternative-to-capitalisms-climate-disaster-tickets-163166528479

Konferencję organizuje Nurt Międzynarodowego Socjalizmu, przy którym jest afiliowana Pracownicza Demokracja: <http://internationalsocialists.org/>

Tłumaczył Marek Uchan



Uchodźcy mile widziani!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org